

PIELGRZYMKI INDYWIDUALNYCH FORM ŻYCIA KONSEKROWANEGO
JASNA GÓRA, 5 GRUDNIA 2020 ROKU

bp Arkadiusz Okroj

**Homilia wygłoszona w czasie Mszy Świętej
w Kaplicy Cudownego Obrazu**

Oglądałem kiedyś film pod tytułem „Jak to się robi w Chicago”. Sensacyjny obraz, jakich teraz produkuje się setki. Główny wątek należy do pomysłów, które na niezliczoną ilość razy powiela się w sensacyjnej komercji. Pewnemu człowiekowi zabito żonę. Przepętnia go pragnienie zemsty, ale wie, że odnalezienie mordercy będzie niesamowicie trudne. Zabójca będzie bowiem bardzo ostrożny, spodziewając się, że mąż zamordowanej zechce wymierzyć mu sprawiedliwość. Aby osłabić czujność przestępcy mąż owej kobiety sam pozoruje swoją śmierć. Teraz morderca uspakaja się, przestaje zachowywać wzmożoną czujność, jest bowiem przekonany, że ten, który poprzysiągł mu zemstę, sam zginął. Kiedy przestaje zważać na grożące mu niebezpieczeństwo, zostaje natychmiast zastrzelony przez żądnego zemsty wdowca.

Motyw stary jak świat. Aby uspić czujność wroga, trzeba udawać, że nas nie ma.

Aby uspić czujność ludzi – szatan udaje dziś, że go nie ma...

Ostatnie tygodnie uświadomiły nam, że uosobiona przewrotność, uosobione agresywne zło ponad wszelką wątpliwość – istnieje. Agresywnie atakuje młode bezbronne serca. Czyni zamęt w wielu umysłach i sercach. Spadło, jak błyskawica, na ulice wielu polskich miejscowości. Byliśmy świadkami, jak uosobione zło się zdemaskowało.

To boli. Ale ten ból może być błogostawiony. W wielu katolickich krajach szatan po cichu, w ciągu kilku pokoleń, zatrut serca niewiarą, zwątpieniem, powolną i nieubłaganą śmiercią duchową. Zrobił to po cichu i bezboleśnie. Zepchnął chrześcijan do defensywy.

Udając, że go nie ma, sparaliżował chrześcijan. Zdrową wiarę zamienił w zabobony ideologiczne, narzucił swoją poprawność, swoje rozumienie tolerancji. Narzucił narrację paraliżującą ewangelizację: „Możecie sobie być. Ale siedźcie cicho.”

Tak jest teraz, ale tak już było w przeszłości. To do nas – zdawać by się mogło – skierowane są słowa, które wypowiedział Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński przed pięćdziesięciu kilku laty:

Drodzy Moi, my, ludzie wierzący w Boga, jesteśmy niekiedy przesadnie delikatni i dlatego rozzuchwaliło się wśród nas bezbożnictwo, stworzono cały system zwalczania religii, wyrywania wiary z dusz dzieci i młodzieży. Powstał cały usystematyzowany organizm społeczny zwalczania Boga. A my ciągle milczymy, bo się nam wydaje, że nie wypada o tym mówić. Właśnie dlatego zuchwalstwo ateistyczne w naszej Ojczyźnie sięga już niemal do naszego gardła, sądząc – w swoim zuchwalstwie – że będziemy milczeli, że nic nie powiemy. O, gdybyśmy powiedzieli, gdybyśmy coś mówili! Ale my jesteśmy za uprzejmi dla wszystkich nieprzyjaciół Boga. Jeszcze moglibyśmy być uprzejmi dla prawdziwych nieprzyjaciół Boga, ale tu idzie o zwykłych handlarzy niewiary, którzy z ateizmu urządzili sobie po prostu sposób życia i bytowania. Nasza uprzejmość w tym wypadku jest zupełnie nie na miejscu.

Szatan pragnie realizować swój plan, korzystając z ludzkiej bierności. Dlatego udaje, że go nie ma. I chce, byśmy również udawali, że go nie ma; chce, byśmy siedzieli cicho, byśmy byli bierni. A on wtedy zrobi swoje. W ostatnich dekadach – jak już to wspomnieliśmy – stosując tę strategię rozbroił wiele, od wieków katolickich, narodów.

Korzystając z paraliżu ewangelizacyjnego, bierności uczniów Chrystusa, szatan robił swoje. A gdy Kościół w danym kraju zaczął się orientować, że jest chory – bywało już za późno. Tylko reszta niezłomnych zostawała.

Szatan istnieje. Bywa, że się demaskuje. Spada jak błyskawica. Gdzie? Tam, gdzie się jeszcze ewangelizuje, gdzie głoszone jest Słowo o Bożym Królestwie.

Jezus powiedział: *Widziałem szatana, spadającego z nieba jak błyskawica* – właśnie wtedy, gdy uczniowie, pełni radości, powrócili do Mistrza z owocnej, pierwszej wyprawy misyjnej (Łk 10,18).

Zły uderza tam, gdzie jeszcze głosi się Ewangelię. Gdzie uczniowie Chrystusa nie chcą cicho siedzieć. Głoszenie Królestwa Bożego zawsze oznacza zwycięstwo nad diabłem. Ale sprawia też, że zły przestaje udawać, że go nie ma. Uderza. Spada jak błyskawica.

Bo kim właściwie jest szatan? Szatan to duch upadły. Wybrał potępienie. Radykalnie i nieodwracalnie odrzucił Boga i Jego Królestwo. Pełen pychy pragnie zagarnąć Jego władzę. Chce zburzyć porządek stworzonego wszechświata. Szatan cierpi i będzie cierpieł. Nic już tego nie zmieni.

Co mu pozostaje? Znaleźć sobie towarzyszy swojego cierpienia. Dlatego kusi nas – tak jak kusił prarodzców: *Będziecie jako bogowie*. Pragnie zainfekować serce człowieka wirusem nieposłuszeństwa wobec Boga.

Bóg pragnie naszej wewnętrznej wolności.

Szatan natomiast, tu, na tym świecie, stara się odebrać Bogu Jego dzieci. Chce, byśmy byli podobni do niego. Pragnie, by osią całej naszej egzystencji była stała opozycja wobec Boga, nieposłuszeństwo i nieustanna rywalizacja z Nim. Czyni to z czystej, bezinteresownej zawiści, nienawiści. Zaprasza do swojego królestwa: królestwa zamętu, zakłamania, zniewolenia. Nie miejmy złudzeń: zaprasza do cierpienia, rozpacz.

W jaki sposób to czyni? Zawsze tak samo. Kłamiąc. Uderza w sposób bardzo spektakularny. Chce przestraszyć, zastraszyć. Wzbudzić przeświadczenie, że jest potężny, że ma wielu wyznawców.

Ale odrobina odważnego dobra wystarczy, by zdemaskować jego słabość.

Znam taką panią, która jest doświadczoną nauczycielką, wieloletnim pedagogiem. Teraz jest już na emeryturze. Zmagą się z chorobą terminalną. Leży na oddziale onkologicznym. Wraz z innymi pacjentkami modli się codziennie słuchając radia Maryja. Pewnego razu weszła tam energiczna pielęgniarka. W niewybredny, wulgarny niemal sposób zaczęła komentować, co myśli o słuchanej na tej sali rozgłośni. Wszyscy milczeli, ale pani Jadwiga kulturalnie, ale z belferską stanowczością wytłumaczyła kobiecie, że tam, gdzie ludzie w wieku jej matki dotykają cierpienia, należy okazać więcej taktu. Słowa pani Jadwigi sprawiły, że energiczna pani pielęgniarka zaczerwieniła się, przeprosiła, a później szerokim łukiem omijała te odważne panie.

Moc szatana nigdy nie dorówna Boskiej potędze. Diabeł nie może pokonać Boga, który chroni człowieka żyjącego w stanie łaski uświęcającej. On nie ma takiej siły. Cóż więc wtedy robi? Udaje, że taką siłę posiada. Ci, którzy są zagubieni i dali się zmanipulować złemu – są bardzo głośni, sugestywni, często wulgarni. I można się ich przestraszyć. Jednak wystarczy odważna, kobieta, która wiele już przeżyła, która Bogu swoje życie zawierzyła – by zdemaskować słabość zmanipulowanych przez szatana.

Podatni na manipulacje złego są ludzie o zagruzowanych sercach. Karl Rahner –opisując kondycję duchową Europy – stwierdził, że Europejczycy to ludzie o zagruzowanych sercach. Wspominał, jak to w czasie bombardowania wraz z innymi mieszkańcami domu chował się w piwnicy. Pewnego razu zdarzyło się, że ruiny zbombardowanego budynku zasypały szukających tam schronienia. Żyli, ale zdawać by się mogło, że piwnica będzie końcem ich życia. Ciemność, gruz, brud, jęk zrozpaczonych. Ludzie jak szaleni zaczęli swoimi rękami odwalać gruz. Wielu sądziło, że to jest beznadziejna robota. Jednak po

jakimś czasie coś tam się obsunęło i dotarł do nich malutki promyk światła. Rozświetlił panującą tam dotąd ciemność. W serca wstąpiła nadzieja. Ludzie zaczęli pracować z jeszcze większym entuzjazmem. Teraz już wiedzieli, że się wydostaną. To światło było znakiem, że ich przeznaczeniem nie jest ta piwniczka.

Dzisiaj ludzie wchodzą w wiele różnorodnych toksycznych doświadczeń egzystencjalnych, które zostawiają w sercach gruz. Jest w nich mnóstwo hałasu, są bombardowani obrazami, doznaniem. Bywa, że z czasem światło wiary nie może się przebić przez zagruzowane serce.

Oczywiście boli nas festiwal destrukcji, w którym uczestniczą ludzie o zagruzowanych sercach – na naszych ulicach, na forach internetowych. Z pewnością słusznie obawiamy się, że zło, które spada jak błyskawica, może narobić wiele zamętu.

Co czynić w tej sytuacji? Przede wszystkim nie wolno dać się zastraszyć, nie wolno dać się ograbić z nadziei poprzez kontemplację zła.

Naszym powołaniem jest promocja tego, co buduje nasze człowieczeństwo. Promocja wolności wewnętrznej. Promocja wiary. Promocja dobra, które jest owocem pracy i życia ludzi wiary.

Jesteśmy uczniami Chrystusa. Naszym zadaniem jest ewangelizacja. Jezus nie przestaje posyłać swych uczniów na głoszenie nowiny o potędze dobra. Właśnie teraz mamy – jak uczniowie w dzisiejszej Ewangelii – głosić z entuzjazmem tę wiarę tym, którzy chcą słuchać. Nie zawsze spotkamy się ze zrozumieniem. Wtedy trzeba strząsnąć proch z nóg. Trzeba strząsnąć zwątpienie, to wszystko co gasi entuzjazm wiary.

W Kościele, podobnie jak we wszystkich innych środowiskach, jest wiele gruzu, wiele lęku. Ale jest też światło. W Kościele są dobrzy ludzie, którzy nie dali się zastraszyć, walczą o odgruzowanie swojego serca – wierzą w życie. Podejmują inicjatywy, wobec których szatan jest bezradny. Nie da się ich zakrzywić, obrzucić błotem wulgaryzmów.

Do takich promotorów dobra należą osoby konsekrowane.

Wiele z nich żyje pośród nas, w świecie. Reprezentują stan dziewic konsekrowanych i stan wdów. Obecnie w Polsce żyje około trzystu czterdziestu dziewic konsekrowanych i trzystu sześćdziesięciu wdów. Wbrew wszystkiemu, zainteresowanie tą formą życia nie maleje – rośnie. Żyją w bardzo wielu środowiskach. Pracują w szpitalach, w instytucjach kościelnych, w urzędach (także skarbowych), w szkołach; są katechetkami, lekarkami, terapeutkami. Pracują w mediach, w branżach turystycznych, sportowych, handlowych.

Oczywiście są również emerytkami i rencistkami. Podejmują szereg inicjatyw adresowanych do ludzi potrzebujących.

Co robią? Ewangelizują przez swoją obecność, przez to, że są znakiem rzeczywistości, do której zmierzamy. W brudnym, zagruzowanym świecie promują czystość. Pośród wyjałowionych z duchowości serc – pielęgnują ducha modlitwy. To jest źródło ich mocy. Wiele z tych osób po prostu cierpi – ale nie bezsensownie. Znam panie, które w domach opieki po prostu ofiarowują swoje cierpienie. W ten sposób pragną wyprosić łaskę wiary dla tych, którzy ją stracili. Przede wszystkim włączają się we wszelkie inicjatywy podejmowane w parafiach ich zamieszkania. Poza tym są świadkami wiary w środowiskach pracy. Jedna z pań – lekarka z zawodu – zaangażowała się w medyczną pomoc bezdomnym; są zaangażowane w ruchach i wspólnotach modlitewnych; prowadzą biblioteki, świetlice; tworzą zespoły, które przygotowują młodzież do sakramentu bierzmowania.

Teraz przeżywają *online* swoje tradycyjne, doroczne rekolekcje, łącząc się duchowo z Jasnogórskim w Sanktuarium.

Czego wam życzyć?

Niech Pan Bóg dotyka waszych serc. Jesteście właśnie teraz potrzebne. Jesteście potrzebne w tym czasie, gdy zło jak błyskawica spada na ziemię. W czasach spektakularnej manifestacji zła – bądźcie znakiem nadziei. Opierajcie się pokusie kontemplacji zła. Bądźcie promotorkami Dobrej Nowiny; promotorkami wartości ewangelicznych, czystości, wewnętrznej wolności.

Niech Pani Jasnogórska nie przestaje was wspierać.

W życiu konsekrowanym realizowanym w świecie, w stanie dziewic, w stanie wdów – jaśniejecie pięknem duchowym Matki Słowa Wcielonego. Dobrze, że jesteście, w tych czasach, pośród nas. Poczujcie w tych dniach rekolekcji pełen miłości wzrok Tego, którego reprezentujecie.

I cieszcie się z tego, że wasze imiona zostały zapisane w niebie.

Amen.